

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/188985.html>

Kraków. Jubileusz teatru z gwiazdą i mistrzem kung-fu

Rusza nowy sezon w Teatrze Ludowym. Szczególny, bo jubileuszowy. W 2015 roku świętować będziemy 60-lecie teatru, stąd zapewne przeszedł on swoisty lifting. W czasie wakacji wymieniano dach, by widzów nie zalewał deszcz.



Pierwszą premierą na dużej scenie (17 października) będzie "Hotel Westminster" Raya Cooneya, angielskiego komediopisarza w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, z gościnnym udziałem Nama, koreańskiego mistrza kung-fu, który zagra chińskiego kelnera. W przedstawieniu zadebiutuje też student ostatniego roku krakowskiej PWST, Karol Polak.

Z kolei w lutym przyszłego roku, także na dużej scenie, Piotr Sieklucki wyreżyseruje "Klub 27", rzecz o wielkich gwiazdach rocka i bluesa, którzy z różnych przyczyn zmarli w wieku 27 lat. Są wśród nich m.in. Jim Morrison, Jimi Hendrix, Janis Joplin. Bohaterką krakowskiego spektaklu będzie Amy Winehouse, która zmarła na skutek zatrucia alkoholem. Fakt, że wybitni artyści zmarli przedwcześnie dokładnie w tym samym wieku, wywołuje często przekonanie, że ich śmierć nie była przypadkowa.

Na 24 kwietnia 2015 roku Mikołaj Grabowski przygotowuje premierę "Wychowanki" Aleksandra Fredry, dramatu zaledwie dwukrotnie wystawionego w Polsce w latach 50. Znając reżyserski pazur Grabowskiego, można spodziewać się ciekawej inscenizacji.

Scena Stolarska uczci 60 lat nowohuckiej sceny i zarazem Międzynarodowy Dzień Teatru "Balladą Nowohucką" (27 marca) napisaną i wyreżyserowaną przez Piotra Waligórskiego w oparciu o "Żywoty Świętych Osiedlowych" Lidii Amejko. Na tę scenę pisze scenariusz Wojciech Zralek, który chce opowiedzieć historię swego dziadka, pierwszego naczelnika Nowej Huty (premiera 29 maja).

(JOC)

Dziennik Polski nr 216

17-09-2014

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/190590.html>

Kraków. Nowy Cooney w Ludowym



17 października w Teatrze Ludowym premiera farsy Raya Cooney'a "Hotel Westminster", w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego.

Farsa nie jest łatwym gatunkiem teatralnym, ale za to ma swoich niekwestionowanych mistrzów do których należy Ray Cooney, autor "Mayday'a", "Kochanych pieniędzy" czy "Okna na parlament". Z jego bogatego repertuaru Teatr Ludowy wybrał dla Państwa "Hotel Westminster", brawurową opowieść o hotelowo-miłosnych perypetiach przystojnego posła i wiceministra partii rządzącej, oczywiście z udziałem jego żony, kochanki oraz "zaradnego inaczej" asystenta, posłanki partii opozycyjnej i egzotycznego kelnera w którego wcielił się Hai Bui Ngoc "NAM" - mistrz Kung Fu.

Ray Cooney - aktor, reżyser, producent, jeden z najpopularniejszych współczesnych komediopisarzy. Karierę rozpoczął jako czternastolatek w 1946 roku. Przez dziesięć lat zdobywał praktykę grając w teatrach prowincjonalnych, następnie trafił do Zespołu Briana Rixa w Teatrze Whitehall w Londynie. Dla niego pisał wraz z kolegą aktorem Tony Hiltonem swoją pierwszą sztukę One For The Pot. Odtąd wciąż grając, reżyserując, zajmując się produkcją spektakli napisał 12 sztuk. Wśród nich jest wiele hitów granych na całym niemal świecie takich jak: Wszystko w rodzinie, Nie teraz, kochanie, Mayday (farsa-rekordzistka, grana na londyńskim West Endzie nieprzerwanie przez dziesięć lat). Okno na parlament zostało nazwane "Rollis-Roycem farsy", przyniosło Cooney'owi prestiżową nagrodę Oliviera dla najlepszej komedii 1991 roku.

Materiał nadesłany
13-10-2014

REALIZACJE REPERTUAROWE

Hotel Westminster (reż. Włodzimierz Nurkowski)

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/190590.html>

<http://www.dziennikpolski24.pl/artukul/3611179,o-poslach-zonach-i-kochankach,id,t.html>

O posłach, żonach i kochankach

16 października 2014

Jolanta Ciosek

Piątek, 17 października, godz. 19, Teatr Ludowy. W eleganckim hotelu Westminster, położonym w centrum Londynu, zatrzymują się posłowie spoza stolicy, przyjeżdżający na sesję parlamentu. W przededniu kolejnego posiedzenia Izby w hotelu jest poseł rządzącej Partii Konserwatywnej Richard Willey, przystojny pięćdziesięciolatek, wiceminister w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Towarzyszy mu żona, Pamela Willey, która bardzo lubi przyjeżdżać z mężem do Londynu. Oboje siedzą w recepcji, czekając na sekretarza Richarda, George'a Pigdena, i omawiają plany na nadchodzące popołudnie.

Spotykają posłankę z opozycyjnej Partii Pracy, Lilly Chatterton, energiczną, dociekliwą panią, która będzie przedstawiać w parlamencie projekt ustawy swego autorstwa na temat przeciwdziałania upadkowi obyczajów. Jak się okazuje, wszyscy mają pokoje na tym samym piętrze. Co z tego wyniknie? Możecie być pewni, że wiele zabawnych sytuacji, bo Ray Cooley potrafi pisać farsy i komedie. Wystarczy wymienić „Mayday”, „Okno na parlament” czy „Nie teraz kochanie”, które wciąż nie schodzą z wielu scen. Farsa jako gatunek teatralny ma swoich niekwestionowanych mistrzów, do których należy Ray Cooney. Z bogatego repertuaru autora reżyser, Włodzimierz Nurkowski, wybrał „Hotel Westminster”. Scenografię do spektaklu zaprojektowała Anna Sekuła, a obok aktorów zespołu Teatru Ludowego zobaczymy na scenie Hai Bui Ngoc „NAM” – mistrza kung-fu, który wcielił się w rolę egzotycznego kelnera.

<http://www.dziennikpolski24.pl/artukul/3611179,o-poslach-zonach-i-kochankach,id,t.html>

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/190897.html>

Kraków. Komedia omyłek w Ludowym

Raya Cooneya Polakom przedstawiać nie trzeba. "Hotel Westminster", którego premierę zobaczymy w Teatrze Ludowym, to rasowa komedia pomyłek, która powinna zwrócić uwagę sympatyków "Mayday" "Kochanych pieniędzy" czy "Okna na parlament".



Brytyjskiego komediopisarza nie bez powodu okrzyknięto mistrzem farsy. Jego "Mayday" to kasowy przebój i rekordzista, grany na londyńskim West Endzie nieprzerwanie przez dziesięć lat.

Wystawienie farsy w duchu brytyjskim to niełatwe zadanie. Adaptacji utworu 82-letniego Brytyjczyka podjęli się reżyser Włodzimierz Nurkowski oraz odpowiedzialna za przekład Elżbieta Woźniak. Sztuka cofnie nas do początku lat 90. XX wieku. W holu i dwóch sypialniach eleganckiego, londyńskiego hotelu Westminster rozegra się w jedno popołudnie prawdziwa seria zabawnych pomyłek i zbiegów okoliczności.

Bohater sztuki, konserwatywny poseł Richard Willey, przyjeżdża do hotelu na dzień przed posiedzeniem w parlamencie. Towarzyszy mu piękna żona Pamela, ale myśli posła krąży wokół sekretarki pani premier, z którą planuje schadzkę w jednym z hotelowych pokoi. Nie przeszkadza mu, że sekretarka jest mężatką - jej mąż akurat wyjechał z miasta. Do spotkania ma dojść, gdy żona uda się do teatru.

Aranżacją intrygi zajmuje się młody asystent, Pidgeon. Niestety, przedwczesny powrót Pameli, która zapomniała biletu na sztukę, sprawia, że Pidgeon zamiast wynająć pokój dla sekretarki i pana Willeya wpada w pułapkę własnych nerwów i mówi Pameli, że pokój wynajął dla siebie, by ją uwieść. Pikanterii dodaje fakt, że na tym samym piętrze rezyduje posłanka Partii Pracy.

Na scenie wystąpią Patrycja Durska, Małgorzata Kochan, Paweł Kumięga, Piotr Pilitowski, Jagoda Pietruszkowna, Karol Polak, Iwona Sitkowska, Katarzyna Tlałka, Kajetan Wolnie-wicz oraz Hai Bui Ngoc - mistrz Europy w tai-chi chuan i bushi, który wcieli się w rolę egzotycznego kelnera. Scenografię przygotowała Anna Sekuła.

17,18,19 PAŹDZIERNIKA. TEATR LUDOWY - DUŻA SCENA OS. TEATRALNE 34, BILETY 35/45 ZŁ

"Komedia omyłek w angielskim hotelu"

Monika Jagiełło

Polska Gazeta Krakowska nr 242

17-10-2014

<http://teatralny.pl/recenzje/hotel-westminster,775.html>

Hotel Westminster

JUSTYNA BIERNAT



***Hotel Westminster* Raya Cooneya, który w Teatrze Ludowym wystawił Włodzimierz Nurkowski, jest precyzyjnie skonstruowaną farsą, nasyconą żartem sytuacyjnym, chwytami *qui pro quo*, komizmem językowym, zestawem przewidywalnych, ale nadal bawiących nas gagów.**

Kilku bohaterów uwikłanych w liczne intrygi prezentuje wachlarz kliszowych przekonań obyczajowych i światopoglądowych, po raz kolejny przybiera ten sam kostium małżeńskiej zdrady, homofobicznych żartów i rasowych uprzedzeń. Można po obejrzeniu tego spektaklu długo roztrząsać fenomen farsy. Nie sądzę jednak, by realizatorzy nowohuckiego przedstawienia w ogóle się tym zajmowali. Założyli po prostu, że teatralny wieczór ma być lekki i naturalny. A nieprawdopodobna historia opowie się sama.

W hotelowej recepcji pojawia się małżeństwo Willeyów. Richard jest ministrem spraw wewnętrznych, który przybył do Londynu w celach służbowych, zaś jego żona Pamela zamierza wykorzystać wyjazd na pobyt w teatrze. Jak się okazuje, hotel gości także posłankę z opozycyjnej partii Richarda, Lilly Chatterton. Jej nieodłącznym atrybutem jest kilka plakatów o treściach pornograficznych, ponieważ przygotowuje właśnie odczyt poświęcony ochronie obyczajowości. Wkrótce pojawi się także młody sekretarz Willeya, Georg Pidgen, który poproszony zostanie o dyskretną rezerwację pokoju na schadzkę Richarda z jego kochanką. Nienawykły do kłamstw i nieco bojaźliwy Pidgen popełni wiele pomyłek, dzięki czemu akcja nabierze właściwego farsie szybkiego tempa oraz zdarzą się liczne perypetie. W sieć mnożących się oszustw i nieporozumień wplątani zostaną także skośnooki lokaj oraz hinduski kierownik recepcji.

Hotel Westminster szybko stanie się areną rozgrywki pomiędzy małżonkami oraz ich kochankami, poczynawszy od pierwszego ruchu Pidgena, który nieumyślnie zarezerwuje pokój na randkę Richarda w sąsiedztwie wynajętego już apartamentu państwa Willeyów. Co więcej, w ferworze nieudolnych intryg Pidgen przedstawi siebie jako niejakiego doktora Noela Christmаса, a pojawiająca się w tym czasie w recepcji Pamela wplące go

w niechciany romans. Kłamstwa będą się już tylko mnożyć, a poziom komizmu wzrośnie błyskawicznie, kiedy kochankowie znajdą się w niebezpiecznej dla siebie bliskości, a Pidgen z coraz większym wysiłkiem chronić będzie małżeńskie zdrady. Splątany oszustwami i niemal przyłapany na romansie z Pamelą, wykrzyczy zrozpaczony, że obiektem jego westchnień w rzeczywistości jest jeden z pracowników ministerstwa o imieniu Ted. Nieplanowane kłamstewko uruchomi lawinę kolejnych, kiedy do hotelu zawita przypadkowy Ted, mąż kochanki Richarda, który odczytał wiadomość o spotkaniu przeznaczoną dla jego żony. Przychodzi więc w nadziei na rozmowę o pracę, a jego pojawienie się jedynie potęguje stężenie komizmu, jako że wszyscy przekonani są, że ów Ted jest kochankiem Pidgena, ukrywanym w hotelowej toalecie Richarda. Tymczasem Ted, marzący o aktorstwie, łatwowiernie poddaje się sugestiom Pidgena. Odgrywane sceny łóżkowe są doskonałą pożywką dla przekonań pozostałych o homoseksualnych skłonnościach Pidgena. Akcja komplikuje się i zapętla, powodując niemożliwość rozwiązania zbyt licznych konfliktów. Domknięciem serii gagów, zamiany ról i omyłek jest fraszobliwe rozłożenie rąk wychodzącego ku widzom Pidgena. Kokietyjny gest rezygnacji kończy grę niedomówień, a rozpoczyna aplauz publiczności.

Brytyjski humor doskonale wpisał się w polskie realia, w których wciąż nośny pozostaje wizerunek Azjaty jako mistrza sztuk walki (w tę rolę wcielił się Hai Bui Ngoc), kiczowatej i tandetnej *drag queen* czy zniewieściałego homoseksualisty. Cnotliwa i obyczajna posłanka z kolei realizuje wyobrażenia o polskim konserwatyzmie, a parlamentarne zdrady małżeńskie to jedynie oś banalnych i absurdalnych wydarzeń zogniskowanych wokół niewinnego, uczciwego młodzieńca. Pidgen jest centralną postacią całej farsy, łączącą wszystkie wątki i pozostałych bohaterów, jest *spiritus movens* niemal każdej komicznej sytuacji czy dialogu. Jego nazwisko także jest znaczące – brzmi jak *pidgin* (pidżin), czyli rodzaj uproszczonego języka, jakim posługują się różne przemieszane ze sobą grupy społeczne. Język pidżynowy je łączy, tak jak Pidgen łączy świat parlamentarny i hotelowy, małżonków i kochanki, choć widać, że bohater nie potrafi biegle posługiwać się językiem kłamstw. Szybko zostaje usidlony przez Pamelę i Richarda, stając się jednocześnie cichym, nieco nieudolnym reżyserem ich poczynąń. Jest też postacią najciekawiej zagrana, poprowadzoną przez Karola Polaka niezwykle lekko, naturalnie, bez typowego dla wszelkich gatunków komediowych przerysowania i wyolbrzymienia. Zakłopotanie Pidgena staje się zakłopotaniem Polaka, który nie opanował jeszcze bogatego zestawu teatralnych i aktorskich gagów, dzięki czemu potrafi rozbawić autentycznie i z animuszem młodego artysty. Równie autentyczny wydaje się Paweł Kumięga (Ted), pozbawiony całego repozytorium komicznego aktora (gagów, kiczowatych strojów), niemal unieruchomiony przez „gipsową nogę” i kulę. Ted jest niejako lustrzanym odbiciem Pidgena, naiwnym adeptem w sieci kłamstw i małżeńskich intryg. Wszyscy inni doskonale wpisują się w przewidywalny, farsowy schemat z pełnym bogactwem powtarzalnych mechanicznie grepsów i wypowiedzianych automatycznie żartów. Podobnie konwencjonalna pozostaje scenografia, czyli szkicowy hotel zamknięty w obrotowej scenie – pudełku, gdzie kochankowie przedzieleni są jedynie wytapetowaną ścianą. Mieszczańskie realia uzupełniają kostiumy – garnitury panów zamieniane w szlafroki i ciepłe kapcie oraz pudrowa garsonka Pameli, pod którą kryje się zwiewna szyfonowa piżamka. Jest też pełen repertuar gadżetów, poczynawszy od kropli do nosa dla alergicznego Richarda poprzez czerwoną, wędrującą perukę jego kochanki czy pejcz Pameli. Każde zdziwienie, westchnięcie czy nawet wzruszenie wpisuje się w dobrze skrojony komediowy schemat.

Śmieszny wyelegantowana Lilly, nerwowo ściskająca pornograficzne plakaty, śmieszą potknięcia Pidgena, jego językowe pomyłki, Ted jako gejowski partner, którym wcale być nie chce. Poza płaszczyzną uproszczeń teatralny wieczór nie dostarcza oczywiście żadnych ważkich treści, nie dotyka prawdziwych społecznych problemów, a jedynie eksponuje dobrze utarte i wygodnie zdomowione w społeczeństwie wyobrażenia. Nie aspiruje do tego, by przekształcać stereotypy, ma jedynie bawić publiczność i robi to doskonale. W Teatrze Ludowym śmiechom nie ma końca, tak jak oklaskom. Morałów nie będzie, bo farsa ich nie lubi, tak jak może nie lubić ich publiczność.

7-11-2014

G A L E R I A Z D J Ę Ć **HOTEL WESTMINSTER, REŻ. WŁODZIMIERZ NURKOWSKI, TEATR LUDOWY W KRAKOWIE**



Teatr Ludowy w Krakowie

Ray Cooney

Hotel Westminster

przekład: Elżbieta Woźniak

reżyseria: Włodzimierz Nurkowski

scenografia: Anna Sekuła

obsada: Patrycja Durska, Małgorzata Kochan, Paweł Kumięga, Piotr Pilitowski, Jagoda Pietruszkówna, Karol Polak (PWST), Iwona Sitkowska, Katarzyna Tłalka, Kajetan Wolniewicz, Hai Bui Ngoc

premiera: 17.10.2014

41
<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/194729.html>

Kraków. Sylwestrowy szal na deskach scen

To będzie zapewne szampańska zabawa. Jak co roku, teatry postanowiły spędzić sylwestrowy wieczór ze swymi widzami.



Sylwester Kraków Airport odbędzie się w Operze Krakowskiej (godz. 18 i 21.30), a uświetni go muzyka operowa, operetkowa, a także muzyka musicalowa i popularna. Odbędziemy podróż do Wiednia, z którego udamy się do Nowego Jorku, by następnie przez Madryt i Barcelonę dostać się do swingującego Londynu! Noc zakończymy w latynoskich rytmach w Rio de Janeiro i Buenos Aires. W programie m.in. pieśni Gershwin, pieśni latynoskie i neapolitańskie, fragmenty operetek "Hrabina Marica", "Wesoła wdówka", "My Fair Lady", "Księżniczka czardasza" i songi musicalowe. Będzie słodki poczęstunek, toast noworoczny i zabawa na antresoli.

Krakowska Opera Kameralna zaprasza na Galę Sylwestrową (godz. 20), w programie której zobaczymy m.in. operę komiczną "Bastien und Bastienne" Mozarta oraz arie i duety operowe, a także sceny baletowe. W antrakcie odbędzie się uroczysta kolacja oraz toast noworoczny.

Narodowy Stary Teatr zaprasza na spektakl "Nie-Boska komedia. Wszystko powiem Bogu" w reżyserii Moniki Strzępki, zaś na scenie Teatru im. J. Słowackiego Anna Polony i Urszula Popiel wraz z zespołem bawić nas będą w "Arszeniku i starych koronkach", komedii kryminalnej wyreżyserowanej przez Krzysztofa Babickiego. Nie obejdzie się także bez kulinarnych smakołyków, takich jak np. tarta serowa, szaszłyki z krewetek czy kurczak curry. A następnego dnia można się wybrać też do Słowackiego na Koncert Noworoczny. W programie Strauss, Verdi i Offenbach (godz. 16 i 19-30).

W teatrze Barakah sylwester nosi nazwę "Hipisi w PRL-u". Zabawa zaczyna się o 20, dwie godziny później zagrana zostanie "Garderoba", a potem rozpocznie się już sylwestrowe szaleństwo, które według zapowiedzi trwać będzie do białego rana.

W ramach biletu przysługiwać będzie lampka szampana, dwa dowolne napoje (alkoholowe/bezalkoholowe - w zależności od preferencji), woda mineralna, ciepły posiłek, szwedzki stół i przekąski.

Spektakle sylwestrowe z niespodziankami odbędą się również w Teatrze Ludowym: na Dużej Scenie "Hotel Westminster" [na zdjęciu] (godz. 18 i 20.45), a na Scenie pod Ratuszem "Mąż mojej żony" (godz. 18 i 20.30). No i wreszcie krakowska "Bagatela" także dołącza do sylwestrowych atrakcji: na Scenie na Sarego zobaczymy "Wyduszkę" (20), a na Dużej Scenie "Prawdę o zdradzie" (18 i 20.30). Oczywiście wzniesiemy też toast lampką szampana.

Z kolei Teatr Nowy (ul. Gazowa 21) w noworoczny nastrój wprawi swoich bywalców spektaklem "Wysocki. Powrót do ZSRR", który jest opowieścią o jednym z bardów byłego bloku wschodniego. To przejmująca rzecz o nałogu, o tym, jak talent tonie w morzu alkoholu (godz. 20).

A zatem krakowscy teatromani: wyruszajcie w sylwestrową wędrówkę po krakowskich teatrach i wychylcie toast za pomyślność w Nowym Roku, której wszystkim i my życzymy. Szalonej zabawy na podwawelskich scenach!

"Sylwestrowy szal na deskach scen"

Jolanta Ciosek

Polska Gazeta Krakowska nr 301

30-12-2014

<http://www.dziennikzachodni.pl/artukul/3728986,8-katowicki-karnawal-komedii-od-piatku-30-stycznia-program-wideo,id,t.html>

8. Katowicki Karnawał Komedii od piątku, 30 stycznia

Karnawał odbyła się rok w rok i jakoś bez zgrzytów idziemy. Trzeba zrobić jakiś skandal. Może za rok nam się uda – powiedział podczas dzisiejszej konferencji prasowej Mirosław Neinert, dyrektor Katowickiego Karnawału Komedii, którego ósma edycja rozpocznie się już w najbliższy piątek, 30 stycznia. Stolicą dobrej komedii Katowice będą do 8 lutego. W tym czasie na trzech scenach będziemy mogli oklaskiwać dwanaście spektakli. Zaprezentują się m.in. teatry z Warszawy i Krakowa. - Bardzo się cieszę, że po raz kolejny nas zaprosiłeś do tego, by wspólnie z miastem Katowice ten Karnawał przeprowadzać – zwrócił się do Mirosława Neinerta, Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego. - Cieszę się, że tak wiele interesujących spektakli jest w Teatrze Śląskim, sam na niektóre się wybieram. Bilety tak jak wszędzie sprzedają się znakomicie, czego trochę zazdroszczę, ale to jest specyfika takiego Karnawału, tego pomysłu – dodał Robert Talarczyk. - W tym roku po raz pierwszy sięgnęliśmy po Studio Accantus, natomiast wszystkie pozostałe teatry są już z nami zaprzyjaźnione, pozostaje więc kwestia terminów, koordynacji pracy artystycznej. Bardzo miło się współpracuje – powiedział Bogusław Jasiok, dyrektor ds. produkcji. - Zanim zobaczyłem Studio Accantus w internecie i posłuchałem jak śpiewają to zupełnie tego nie znałem. I pomyślałem sobie: „Jak na spektaklu będzie połowa sali to będzie fantastyczny wynik”. Tymczasem błyskawicznie sprzedały się dwa spektakle – wspominał Mirosław Neinert. Na dobry początek, bo już w piątek, 30 stycznia w Pałacu Młodzieży wystawiona będzie farsa „Hotel Westminster” Teatru Ludowego z Krakowa. Ciekawostką jest fakt, że w rolę egzotycznego kelnera wciela się tutaj hai Bui Ngoc „NAM”, mistrz kung fu. Teatr Kwadrat przywiezie ze sobą spektakl „Ślub doskonały”, w którym grają m.in. Paweł Małaszyński, Katarzyna Glinka, Marta Żmuda Trzebiatowska, Ewa Kasprzyk czy Andrzej Nejman. Przedstawienie wystawione będzie 31 stycznia w Teatrze Śląskim. Teatr Polonia pokaże 4 lutego w Teatrze Korez opowieść o kobiecie, która znajdując się w sytuacji ekstremalnej mówi... wiele rzeczy, czyli „Chodź ze mną do łóżka” ze znakomitą rolą Soni Bohosiewicz. Gwiazdorsko zapowiada się też spektakl „Złodziej” (Agencja Artystyczna Certus), gdzie występują: Renata Dancewicz, Izabela Kuna, Cezary Żak, Rafał Królikowski czy Leszek Lichota. Zobaczymy go na finał, 8 lutego w Teatrze Śląskim.

Snieg sięgał do pasa, gdy Nam Bui Ngoc wysiadł z samochodu. Rozejrzał się dookoła, ale zobaczył tylko białą przestrzeń otoczoną lasem, który też przykryła gruba warstwa puchu. Spod niego wystawał jedynie czubek dachu domku kempingowego. Zamarznięta kłódka nie chciała ustąpić. Trzeba było rozbić ją młotkiem. W środku było łóżko, jakieś koce i temperatura równa tej na zewnątrz: -30°C. Nam się odwrócił. W domku był sam. Usłyszał tylko odgłos odjeżdżającego w pośpiechu samochodu.

Rybę zjadłem prawie na surowo

Był przerażony – sam jak palec, w nieznanym miejscu. I głodny. Tylko że w domku nie było nawet jednej starej konserwy. Najpierw zajął się uszczelnianiem drzwi – kocami, ale to niewiele dało. Wciąż trząsał się z zimna. Nagle przez okienko zobaczył skaczącą po drzewie wiewiórkę. Z szyszki sosny wybierała nasiona. Poszedł w jej ślady. A z tego, co zostało po marnym posiłku, usypał kopiec, który podpalił wykrzesanym ogniem. – To dało mi nadzieję na przetrwanie. Oraz pobliskie, skute lodem jezioro, w którym cudem udało mi się złowić rybę. Zjadłem ją prawie na surowo – mówi Nam, odpowiadając na pytanie, od której sceny zacząłby scenariusz filmu o swoim życiu.

Po tej scenie na ekranie mógłby nastąpić powrót do przeszłości. Spotkalibyśmy Nama w Wietnamie. Mały chłopiec przeżywa straszną chwilę, gdyż ojciec nie żałuje kija, gdy zobaczy, że jego dzieci się bawią. Panuje bieda, więc od małego powinny ciężko pracować. Nam ma to szczęście, że jest najstarszym synem, i, zgodnie z wietnamską tradycją, rodzina postanawia inwestować w jego naukę, aby kiedyś mógł się odwdziżyć i wspomóc ją finansowo. Dlatego chłopiec idzie do szkoły. A kiedy nadchodzą wakacje, rodzice Nama oświadczają, że wysyłają go do Chin. Pojedzie uczyć się sztuki walki Wu-Shu. Nam jest zachwycony. Nie ma pojęcia, co go tam czeka.

Szkoła, do której trafia, bardziej przypomina obóz karny. Wielogodzinne treningi są tak wyczerpujące, że stają się istną torturą dla ciała. Uczniom do głów wbija się

Nam Bui Ngoc

W środku jestem biały



Nam uważa, że pisane mu było żyć w Polsce

Jego życie to gotowy scenariusz filmowy

komunistyczną ideologię. – To było pranie mózgow. W tej szkole człowiek stawał się nikim. Ale kiedy z niej wychodził, był naprawdę twardy. Może to właśnie pozwoliło mi przetrwać – zastanawia się Nam.

Krok w krok chodzili za mną „opiekunowie”

On ma wtedy jeden cel. Musi zdać egzaminy tak dobrze, żeby zakwalifikować się na studia zagraniczne. To się udało jednemu z jego krewnych, który jest teraz poważanym człowiekiem. Nam uczy się tak dużo, że w końcu wyjeżdża do Polski. Do Wietnamu wróci po 28 latach, ale nie będzie czuł się tu dobrze. – Dla Wietnamczyków przez ten czas stałem się zbyt egzotyczny. I mają rację, bo chociaż na

zewnątrz jestem żółty, to w środku już zupełnie biały – twierdzi.

Ale nie wyprzedzajmy faktów... Do Polski przez Moskwę Nam przyjechał pociągiem. Gdyby pokazać na ekranie kolejną scenę z jego udziałem, zobaczylibyśmy go razem z grupą innych studentów w Gdańsku. Młodzi Wietnamczycy mają uczyć się budowy okrętów, przemieszczać się tylko z akademika na uczelnię i z powrotem. Są pilnowani przez „opiekunów”. Nam długo nie wytrzymuje takiego życia. W końcu jest mistrzem Wu-Shu, potrzebuje ruchu i treningów. Kiedyś udaje mu się wyrwać na plażę. Spotyka tam grupę karateków, Polaków. Jeden wpada na pomysł, że świetnie można by zarobić, organizując pokazy sztuki wschodnich walk. Nie wie jeszcze, jak bardzo zaszkodzi Namowi... „Opiekunowie” planują odesłać go do Wietnamu. – A tam czekał mnie obóz karny. Wiedziałem już, że muszę uciekać.

Dzięki kontaktom z polskimi stu-

dentami znalazł schronienie – na początek w Gdańsku. Stamtąd trafił do Warszawy, gdzie zaopiekowali się nim ludzie związani z Komitetem Obrony Robotników, i gdzie poznał Anię, swoją przyszłą żonę.

Nie cieszyli się długo sobą i spokojem. Mama Ani zaczęła być szantażowana przez bezpiekę. Zagrożono jej, że jeśli nie pójdzie na współpracę, narzeczony jej córki wydadzą Wietnamczykom. Zagrożenie było bardzo poważne. Opozycjoniści zorganizowali ucieczkę Nama z Warszawy. I tak znalazł się w przysypanym śniegiem domku kempingowym na Mazurach.

Myślałem, że to już naprawdę koniec

– Kiedy po tygodniu myślałem, że to już koniec, że dłużej na tym mrozie nie dam rady przetrwać, usłyszałem nadjeżdżający samochód. To był mój przyszły teść. Zawiózł mnie do klasztoru kamedułów koło Konina. Ubrano mnie w habit, narzucono na głowę za duży kaptur, żeby nikt nie mógł zobaczyć mojej twarzy. Mieszkalem w surowej celi, nie mogłem z nikim się spotykać, z nikim rozma-

Jest mistrzem chińskiej sztuki walki Wu-Shu



W sztuce „Hotel Westminster” w Teatrze Ludowym w Krakowie



04.02.2016 r.

wiać. Taka izolacja jest nie do zniesienia. Byłem na granicy wytrzymałości – wspomina Nam. Ale jeszcze gorzej było w klasztorze żeńskim w Częstochowie, gdzie go później przeniesiono. – Mieszkalem w pozbawionej światła pustelni. Raz dziennie zakonница podawała mi przez otwór w podłodze jedzenie. Zaczęłem mieć halucynacje. Tak, to był chyba najgorszy okres w moim życiu.

Dzisiaj żyje mu się o wiele lepiej. Prowadzi szkołę chińskich sztuk walki. Odkrył w sobie powołanie aktorskie. Mogliśmy go oglądać obok Bogusława Lindy w serialu „Dziki”, w epizodycznych rolach w „Śniadaniu do łóżka” czy „Wyjeździe integracyjnym”. Występuje na deskach warszawskiego Teatru Buffo i w Teatrze Ludowym w Krakowie.

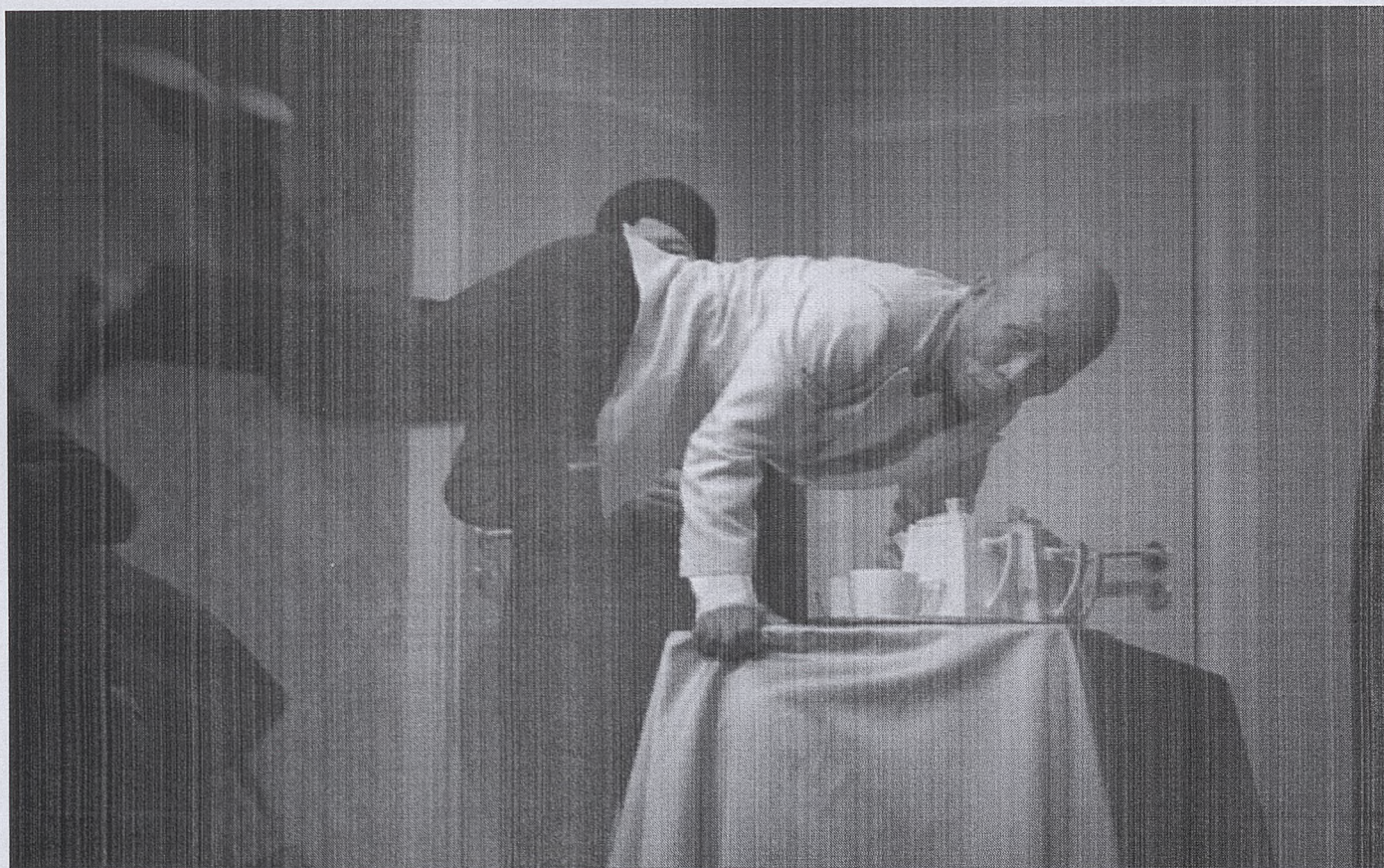
– Wierzę w to, że każdy ma napisany gdzieś tam na górze swój scenariusz. Mnie, chociaż z natury jestem wędrowcem, było przeznaczone życie w Polsce – mówi Nam. Właśnie ukazała się jego biografia „Niech żyje Nam. Historia mistrza” autorstwa Julii Hamery. Do sfilimowania losów Nama przymierza się dwóch producentów. **MS**

http://krakow.pl/aktualnosci/214603,33,komunikat,w_piątek_zapraszamy_do_hotelu_westminster_.html

W piątek zapraszamy do hotelu Westminster!

poniedziałek, 30 października 2017 r.

Nadchodzący długi weekend można spędzić w teatrze – Teatr Ludowy zaprasza w piątek, 3 listopada, na komedię „Hotel Westminster”. Sztukę Raya Cooneya wystawił Włodzimierz Nurkowski. To zmyślnie skonstruowana farsa, pełna sytuacyjnego żartu, komizmu językowego i gagów.



Fot. materiały prasowe / Teatr Ludowy

Farsa nie jest łatwym gatunkiem teatralnym, ale za to ma swoich niekwestionowanych mistrzów, do których należy Ray Cooney, autor takich sztuk, jak „Mayday”, „Kochane pieniądze” czy „Okno na parlament”. Teatr Ludowy z tego bogatego repertuaru wybrał „Hotel Westminster”, brawurową opowieść o hotelowo-miłosnych perypetiach przystojnego posła i wiceministra partii rządzącej, oczywiście z udziałem jego żony, kochanki oraz „zaradnego inaczej” asystenta, posłanki partii opozycyjnej i egzotycznego kelnera... w którego wcielił się Hai Bui Ngoc „NAM” – mistrz kung fu.

piątek, 3 listopada, godz. 19.00, Teatr Ludowy, Duża Scena



TEATR DLA WAS

STREFA TEATRU

PUBLICYSTYKA

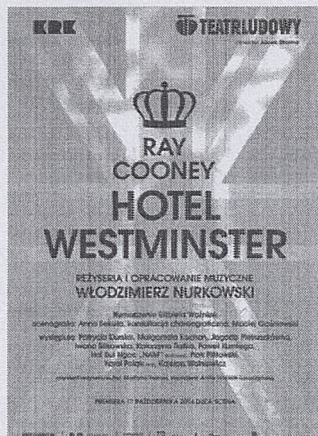
STREFA AKTORA

REPERTUARY

PATRONATY



RECENZJE



06/11/17

HOTEL PEŁEN KŁAMSTW

HOTEL WESTMINSTER

Teatr Ludowy - Duża Scena

Kraków

Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski

Obsada: Hai Bui Ngoc „NAM”, Karol Polak, Kajetan Wolniewicz, Katarzyna Tłalka, Iwona Sitkowska, Piotr Piliński, Jagoda Pietruszkówna, Tadeusz Łonnicki, Paweł Kumiega, Małgorzata Kochan, Patrycja Durska

Premiera: 17/10/2014

Najbliższy spektakl: brak

Kłamstwa za kłamstwem, które raz po raz zaskakują samych uwikłanych w intrygę, wydają się idealnym pomysłem na sobotni wieczór. Jeśli dodamy do nich mistrza farsy - Raya Cooney'a, wieczór zapowiada się imponująco.

Hotel Westminster w centrum Londynu. To tu nocują posłowie mieszkający poza stolicą, którzy przyjeżdżają na sesję parlamentu. Zjawia się tu również małżeństwo Willeyów. Richard z niecierpliwością czeka na „spotkanie służbowe”, a jego żona Pamela wieczór ma zamiar spędzić w teatrze. Plany zmieniają się diametralnie, kiedy w hotelu próbuje zameldować się młody sekretarz Willeya - George Pidgen.

Akcja nabiera tempa. W sieć mnożących się kłamstw zostają wciągnięci lokaj z Chin i hinduski kierownik recepcji. Nieudolny i przestraszony Pidgen zmienia się w pewnego siebie i doskonałego w swoim fachu doktora Noela Christmase, który romansuje z niejakim Tedem. Kiedy ten, przez przypadkową zbieżność imion, zostaje mężem kochanki Richarda wszystko komplikuje się jeszcze bardziej. Poczynania zdradzających obserwuje posłanka opozycyjnej Partii Pracy - Lilly Chatterton. Dociekliwa starsza dama przygotowała właśnie nowy projekt ustawy o postępującym upadku ludzkiej moralności.

Zestaw dość przewidywalnych gagów już na początku żegna się ze zdrowym rozsądkiem. Niedorzeczne nieporozumienia ciągną nas w kierunku katastrofy, której, na szczęście (a może jaka szkoda?), nie musimy oglądać na deskach teatru.

Sceneria hotelu zamknięta w obrotowej scenie to doskonały pomysł Anny Sekuły. Kochankowie są oddzieleni od siebie jedynie wytapetowaną ścianą, co dodaje bohaterom animuszu. Centralną postacią farsy jest George Pidgen, którego gra Karol Polak. Sympatia widzów jest całkowicie uzasadniona, zupełnie jak gromkie oklaski. Postać prowadzona jest lekko i naturalnie, bez przerysowania i wyolbrzymienia. Na scenie pojawiają się także Piotr Piliński (Richard Willey) w duecie z Katarzyną Tłalką (Pamela Willey), Jagoda Pietruszkówna (recepjonistka), Kajetan Wolniewicz (kierownik hotelu), Patrycja Durska (Jennifer Bristow), Paweł Kumiega (Edward Bristow) i Małgorzata Kochan (Lilly Chatterton). Gościnnie w spektaklu występuje Hai Bui Ngoc - mistrz Europy w tai-chi, który wciela się w rolę egzotycznego kelnera.

Ray Cooney uznawany jest za mistrza farsy. Co prawda legendarne „Mayday” czy „Okno na parlament” wydają się dużo lepiej dramaturgicznie skonstruowane. Ale przecież „Hotel Westminster” w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego ma przede wszystkim bawić - i bawi w najlepsze krakowską publiczność.

Agnieszka Gałczyńska - dziennikarz, copywriter, PR-owiec. Optymista będący z kulturą w tę i we w tę.

autor tekstu: Wiesław Kowalski